Nr. 149. We Lwowie, — Środa dnia 22. Czerwca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów, d. 21. czerwca.

(Jankowskij, apostoł prawosławia. — Nowy skandal w Moskwie. — Opróżniona posada regenta w Serbii. — Jeszcze o Ahlwardcie).

Od kilku dni bawi w Wiedniu rosyjski generał Eugeniusz Jankowskij, zanadto dobrze znany gubernator wołyński. Mieszka w hotelu „Continental“ i jedzie w towarzystwie swej żony, która udaje się do Franzensbadu na kuracyę. Jankowski jest zapalonym propagatorem panslawistycznej polityki w rozumieniu Pobiedonoscewa. Jako gubernator od wielu już lat stara się Wołyń zrusyfikować, a mieszkańców jego przeciągnąć na prawosławie. Opornych prześladuje na każdym kroku. Żywioł polski radby wytępić, nie oszczędza także żydów i niemieckich kolonistów. Czesi po największej części ulegli i przyjęli prawosławie. Jankowskij był tym, który wymyślił pompatyczne uroczystości na pamiątkę 900-letniego jubileuszu wprowadzenia chrześciaństwa na Wołyniu. W swojem apostołowaniu prawosławia zaszedł tak daleko, że kazał w wagonach kolei żelaznych urządzać kaplice, w których każdej niedzieli pop odprawia nabożeństwo, a każdy podróżny bez względu na wyznanie, musi z popem się modlić. Teraz zmęczony swoją pracą apostolską, która graniczy prawie z szaleństwem, wyjeżdża, aby odpocząć.

Gruba księga szkandalów wewnętrznej gospodarki rosyjskiej, wzbogaciła się znowu o jedną kartę, godną poprzednich. W Moskwie wykryto olbrzymie defraudacye, których dopuścił się tamtejszy zarząd miejski przy budowie szlachtuzy, stawianej rzekomo kosztem 2 i pół miliona. Na wypłaconą tak olbrzymią sumę, zarząd nie ma ani jednego kwitu. Całą kontrolę więc uniemożliwiono. Dzienniki rosyjskie podnoszą ten fakt jako hańbę miasta Moskwy i mówią, że wobec takiej gospodarki blednieje nawet sławna afera z mąką petersburskiego magistratu.

Nagła śmierć regenta Proticza nadała w jednej chwili nową fizyognomię politycznej sytucyi Serbii. Tu o najmniejsze nawet stanowisko dobija się legion pretendentów, a cóż dopiero o takie wielomożne dostojeństwo. W łonie skupczyny walczy teraz sto intryg. Wszyscy pytają: kto będzie dziedzicem urzędów zmarłego regenta? Na pierwszym planie jaśnieją dwie osobistości: prezydent ministrów Pasicz i poseł w Konstantynopolu generał Sawa Gruicz. Ale tuż za nimi stoi jeszcze trzeci dr. Dokicz, prezydent rady stanu. Co o tej sprawie myślą pozostali dwaj regenci, Risticz i Belimarkowicz, odgadnąć na razie trudno. Rejencya ustanowioną została jeszcze przez króla Milana i nie było dotąd w jej składzie radykałów. Proticz należał do postępowych, a Risticz i Belimarkowicz są liberałami. Bolało to oddawna radykałów, że nie mają swego reprezentanta w gronie regentów; teraz więc wytężą wszystkie swoje siły, aby opróżnione stanowisko zdobyć dla jednego ze swojch. Przyjdzie im to o tyle łatwiej, że większość dzisiejszej skupczyny składa się z radykałów, wobec czego nie można prawie wątpić, iż skupczyna wybierze z nich jednego. Wybór nowego regenta odbędzie się 13. listopada w dniu zebrania się skupczyny. Gdyby jednak skupczyna z jakichkolwiek powodów pierwej zebrać się miała, musiałaby natychmiast i przed załatwieniem wszystkich innych spraw przystąpić do wyboru regenta.

Rewelacye Ahlwardta o oszustwach fabryki broni Loewego są niewyczerpanym tematem dla prasy niemieckiej. Świeżo pewien współpracownik *Königsb. Hart. Zeitung* publikuje o tej sprawie zdanie pułkownika Thierbacha, prezesa saskiej komisyi dla próbowania karabinów. Pułkownik miał się tak wyrazić: „Karabiny Loewego są dobre. Armia niemiecka jest gotową do boju. Prawdą jest, że wiele karabinów pękło w czasie strzału, ale nie jest to wina broni, lecz amunicyi. Często bowiem zdarzało się, że patrony nie były szczelnie zamknięte i proch się z nich wysypywał. Skutkiem tego siła strzału była zbyt słabą, kula zostawała w lufie, a przy drugim strzale karabin musiał pęknąć. Że zaś robotnicy fabryczni brali roboty do domu, że kilku oficerów dostało karabiny w podarunku — jednem słowem wszystkie te fakty, na które Ahlwardt tak wielki nacisk kładzie — nie mają żadnego znaczenia. We wszystkich fabrykach państwowych i niepaństwowych dzieje się podobnie. Naturalnem jest to także, że robotnicy usiłują ukryć drobne wady. Kontrola jednak jest tak dokładna, że te ich próby zawsze pełzną na niczem. Rzeczą główną jest, że nasze karabiny są dobre i zdatne do wojny. Natychmiast po broszurze Ahlwardta zrewidowaliśmy w Saksonii znaczną część karabinów, a wszystkie okazały się odpowiedniemi. Błędy zaś w sporządzaniu patronów zostały już naprawione. Jedynym błędem, który znaleziono u pewnej liczby karabinów, były zbyt ostre brzegi otworu lufy, skutkiem czego wycierały się płaszcze żołnierzy. Wprawdzie błąd ten doskonale się zacierał po kilkakrotnem przestrzeleniu karabinu; mimo to wszystkie te karabiny odesłano do fabryki. Z tego jednego faktu chce Ahlwardt ukuć wielką zbrodnię.“ Tak miał mówić pułkownik saski.

Kwestya uznania lub nieuznania wyborów do Rady miejskiej.

Lwów d. 21. czerwca.

Nasza Rada miejska przystąpić ma dziś na publicznem posiedzeniu do powzięcia ostatecznych uchwał co do wniosków komisyi, która sprawdzała akta jej wyboru. I nigdy jeszcze opinia publiczna z takiem zainteresowaniem nie oczekiwała wyniku głosowania nad tym przedmiotem, który zwyczajnie załatwiany bywał gładko, bez jakichkolwiek wątpliwości lub sporów, jak dziś, gdy Rada miejska stoi w obec niebywałego wypadku rozmyślnego sfałszowania aktów wyborczych — wypadku, który wyzyskiwany jest jak najbezwzględniej dla celów agitacyjnych, stanowił już przedmiot dochodzenia karno-sądowego, i prawdopodobnie gotów podać pobitej przy wyborach koteryi sposobność do wywleczenia naszych domowych brudów do Wiednia.

Nie można też dziwić się temu wcale, że rozprawy dotychczasowe nad kwestyą tak niezmiernie drażliwą — a powiedzmy prawdę, i tak niemiłą, — nie mogły być wolne od irytacyi... Owszem, świadczyłoby to nawet bardzo źle o obecnym składzie Rady miejskiej — byłoby bowiem dowodem posuniętego do wysokiego stopnia zobojętnienia jej na względy moralności w życiu publicznem i godności reprezentacyi miasta, gdyby z zimną krwią mogła ona traktować fałszowanie aktów wyborczych. O ile jednak jest rzeczą zupełnie wytłómaczoną i naturalną, iż w dotychczasowych rozprawach o owych czyichś fałszerstwach przebijało się słuszne oburzenie z powodu tego niegodnego postępku, to znowu ostateczne uchwały Rady miejskiej co do sprawy, tak doniosłej pod względem materyalnym jak i ze stanowiska obywatelskiego, jak uznanie albo nie uznanie w tym wypadku ważności wyboru reprezentacyi miasta, powinne być powzięte nie pod wpływem jakiejkolwiek irytacyi, ale na podstawie sumiennego, zupełnie bezstronnego i chłodnego zastanowienia się nad faktyczną stroną sprawy.

Gruntowne i z bezstronnością opracowane sprawozdanie prof. dr. Piętaka o przebiegu samychże wyborów i o okolicznościach, które zaszły w toku trwania skrutynium, znakomicie ułatwia członkom Rady miejskiej nietylko zoryentowanie się w tej gmatwaninie intryg i sztuczek, jakie niestety były tu w grze, ale umożliwia im także wyrobienie sobie zupełnie jasnego sądu co do pytania, czy *zaszłe fałszerstwa kompromitują cały akt wyboru, lub nie?*

Referat dr. Piętaka, a względnie komisyi skrutacyjnej stwierdza z całą stanowczością, iż wybory 99 członków nowej Rady miejskiej były dokonane prawidłowo, że nie ma żadnego prawnie uzasadnionego powodu dlatego, że ktoś sfałszował 580 głosów, gdy padło na wszystkich radnych w ogólności 461.965 głosów, unieważniać 461.385 legalnych głosów, i gdy przy najściślejszem badaniu okazało się, że tylko jednemu ze stu członków Rady miejskiej brakła pewna ilość głosów potrzebnych do absolutnej większości, więc nie ma także rozsądnego powodu, wraz z tym jednym kandydatem, pozbawiać mandatu 99 innych radnych, miasto narażać na przedłużenie teraźniejszego bezrządu na Bóg wie jaki czas, i otworzyć szerokie wrota nowym matactwom wyborczym, nowym intrygom rywalizujących z sobą koteryj, i poświęcaniu najżywotniejszych interesów miasta błahym względom na zacietrzewione ambicye osobiste pewnych kilku panów...

Oto sens moralny, widniejący z każdego wiersza sprawozdania komisyi skrutacyjnej.

Lecz zachodzi pytanie, nasuwające się mimowoli każdemu, kto tą sprawą interesuje się: na jakiej podstawie komisya uznaje 278 kart, na których kreślono różne nazwiska i pisano nazwiska pp. Krasuckiego, Michalskiego, Przybylskiego, Russmana i Schaffa, za „sfałszowane“ gdy resztę kart, na których także jest mnóstwo kreśleń, nie uznaje za sfałszowane? Czy istotnie komisya bawi się w tym względzie, jak utrzymuje dr. Marchwicki, w znawstwo pisma, do czego przecież wcale powołaną nie jest?

Otóż uważne odczytanie sprawozdania prof. Piętaka w zupełności obala zdanie, jakoby komisya nie miała faktycznych powodów, nie mających nic wspólnego ze znawstwem pisma, do postawienia swoich twierdzeń.

Mianowicie z opisu trybu postępowania komisyi skrutacyjnej, podanego na stronie 7. referatu można przekonać się, że za podstawę do oznaczenia, które karty były sfałszowane, a które nie były fałszowane, przyjęła ona fakt, iż w dniu 25. lutego spostrzeżono kreślenia, wycierania i poprawiania tych liczb, które członkowie komisyi skrutacyjnej sami własnemi rękami wypisali ołówkiem na kartach, oddanych przy głosowaniu, dla uwidocznienia, ile na każdej karcie było nazwisk dopisanych, a ile było wykreślonych. Więc tu rozstrzygali członkowie komisyi skrutacyjnej nie o „charakterze pisma“ w kreśleniach nazwisk kandydatów rozmaitemi rękami dokonywanych, ale o tem, czy cyfry, które własną ręką wypisali, i ich ani poprawiali, ani gumą nie wycierali, są obcą ręką poprawiane, i czy są gumą wycierane?

To jest przecież zupełnie co innego: rozeznać, czy cyfra jest wycieraną na papierze i poprawianą, a rozeznawać pismo!

Drugą podstawą do uznania owych kart z fabrykowanemi cyframi, które komisya sama wpisała, za sfałszowane, jest drugi fakt, nie mający także nic wspólnego z rozpoznawaniem pisma, że gdy fałszerz na chybił trafił kreślił bez wyboru rozmaite nazwiska, bo aż 114 kandydatów ze wszystkich stronnictw, wpisywał natomiast zawsze tylko jedne, i to jednych i tych samych nazwisk pięć pp. Krasuckiego, Michalskiego, Przybylskiego, Russmana i dr. Schaffa. Więc gdy się zważy, że cała manipulacya była skoncentrowaną tylko na tych pięć nazwisk, i że rękę fałszerza zdradzał fakt, iż czyniąc kreślenia na kartach, które już znajdowały się w ręku komisyi skrutacyjnej i znaczone były przez nią, musiał on owe znaki (t. j. wypisane przez komisyę liczby) gumą wycierać i poprawiać — każdy kto trzeźwo i bez uprzedzenia bierze te dwa fakta, musi uznać, że one zestawione z sobą, dają niewątpliwy dowód na to, które karty zostały sfałszowane, a które nie.

I dlatego też w imię prawdy i słuszności, w imię interesu i godności miasta, zanosimy prośbę do Rady miejskiej, ażeby bez żadnego rozsądnego, na faktach opartego powodu nie unieważniała 451.385 prawnie oddanych głosów, tylko ażeby w zupełności przyjęła wnioski komisyi skrutacyjnej, w referacie dr. Piętaka tak jasno i wyczerpująco uzasadnione.

Z obrad komisyi walutowej.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 21. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej Izby posłów wywiązała się formalna dyskusya nad czeskiem prawem państwowem, wskutek wystąpienia młodoczechów przeciw proponowanej w przedłożeniu rządowem legendzie (napis okólny) na przyszłych monetach.

P. Eim (młodoczech) postawił dwa wnioski: jeden, aby legenda opiewała: „Franciscus Josephus I. D. G. Austriae Imperator, Hungariae, Bohemiae, Galiciae, Lodomeriae, Illyriae Rex a. a. etc.“ a na wypadek odrzucenia tego wniosku, zaproponował inną legendę, opartą na cesarskim reskrypcie z 14. listopada 1868, mianowicie: „Franciscus Josephus I. D. G. Imperator Austriae, Rex Bohemiae, Galiciae et Apostolicus Rex Hungariae“.

Minister skarbu dr. Steinbach wykazywał, że legendy proponowanej w pierwszym wniosku p. Eima przyjąć niepodobna z powodu niezgodności jej z obowiązującem obecnie prawem państwowem. Ten szkrupuł odpada przy drugim, ewentualnym wniosku p. Eima, i dlatego rząd, opierając się na obowiązującem prawie państwowem, a zgoła nie oglądając się na uzasadnienie, jakie dał p. Eim, nie wystąpi przeciw temu wnioskowi w razie, gdyby go komisya uchwaliła. Tylko rzecz naturalna, że trzebaby go sformułować w poprawniejszej łacinie.

P. Borcic (Dalmatyniec) podnosi, że oba wnioski p. Eima bardzo fatalne wrażenie na nim sprawiły, oba one są bowiem nietylko grzechem przeciw prawu państwowemu narodu kroackiego, ale oraz grzechem przeciw ugodzie węgiersko-kroackiej.

Hr. Deym i hr. Fries godzą się na ewentualny wniosek p. Eima.

P. Bareuther: Znam tylko jedno austryackie prawo państwowe, a temu odpowiada legenda „Imperator et Rex“, dlatego jedynie za tą stylizacyą głosować mogę. — P. Fuss oświadcza się taksamo. — P. Schaup podnosi, iż wedle przedłożonych komisyi rysunków przyszłych monet, projektowany na nich orzeł nie jest orłem austryackim, ale zaopatrzonym w dwie głowy orłem Rzeszy niemieckiej; i oświadcza się przeciw wnioskom Eima.

P. hr. Piniński oświadczył się w imieniu swoich towarzyszy za ewentualnym wnioskiem Eima.

P. Kramarz (młodoczech) zbija zarzut p. Borcica, jakoby młodoczesi występywali jako przeciwnicy słusznych życzeń Kroatów.

Minister Steinbach powiada przedewszystkiem co do orła na przyszłych monetach, że przedłożone komisyi rysunki są tylko prowizoryczne i rząd z całą rozwagą zastanowi się nad życzeniem, aby dotychczasowy styl co do orła zatrzymano. Co do legendy na monetach złotych, powtarza minister, że wyrazy „Imperator et Rex“ dlatego wybrano, ponieważ sądzono, że się niemi pod żadnym względem nie przesądza rozmaitym zapatrywaniom zasadniczym.

P. Eim: Lewica nie dobrze czyni, podtrzymując w całym narodzie czeskim to słuszne mniemanie, że lewica jest nieubłaganym jego wrogiem.

P. Heilsberg podnosił polityczne znaczenie wniosków Eima.

P. Peez wystąpił przeciw projektowi skrócenia na monetach wyrazu „Krone“ na „Cor.“

Pierwszy wniosek Eima został 31 głosami przeciw 5 odrzucony, ewentualny zaś 21 głosami przeciw 18 przyjęty (przeciw głosowali wszyscy członkowie komisyi z lewicy). Przyjęcie wyrazu „Illyriae“ zostaje według wniosku Borcica i Eima 20 głosami przeciw 18 uchwalone. Natomiast wniosek Borcica, aby dodać wyraz „Croatiae“ został wszystkiemi głosami przeciw 7 odrzucony. Tosamo wniosek Langa.

Artykuły VI. i VII. przyjęto z małą zmianą, proponowaną przez p. Kaizla.

Nastąpił artykuł VIII., traktujący o biciu monety złotej. P. Mauthner powiada, że monet 10-koronowych nie należy bić na rachunek prywatny i stawia poprawkę w tym duchu.

P. Eim wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby wybijania monet 20-koronowych na razie bezpłatnie, lub co najwyżej za zwrotem przymieszki miedzianej dopuszczał.

Komisarz rządowy, szef sekcyjny Niebauer bronił przedłożenia rządowego, poczem artykuł VIII. z poprawką Mauthnera przyjęto.

Następnie przyjęto artykuł IX. i posiedzenie zamknięto.

Korespondencye.

Londyn 15. czerwca.

(Z parlamentu. — Walka wyborcza. — Protest oranżystów iryjskich. — Akcya wyborcza piwowarów i kontrakcya stronnictwa umiarkowania. — Międzynarodowy kongres górników. — Kwestya 8-godzinnego dnia pracy i międzynarodowego strejku górników. — Immigracya do Anglii.)

Koniec obecnego parlamentu angielskiego, zbliża się pospiesznie i już w przyszłym tygodniu pusto i cicho będzie w salach świętego Westminsteru. Jak słychać przewódcy obu stronnictw, torysów i whigów, zgodzili się zamknąć parlament w dniu 25. czerwca. Jeżeli nic nie przeszkodzi, posiedzenia parlamentu zostaną zawieszone już w dniu 23., co najwięcej 24. bm.; królowa Wiktorya wyjedzie wieczorem 22. czerwca z zamku Balmoral, w którym obecnie przebywa, a następnego dnia rano przybędzie do Windsoru. Według tymczasowych zarządzeń ma w dniu 24. czerwca odbyć się na zamku w Windsorze, posiedzenie tajnej rady, poczem na drugi dzień rano, publicznie zostanie ogłoszone rozwiązanie parlamentu.

Gdyby ten program dokładnie został zachowany, kampania wyborcza mogłaby się rozpocząć już w dniu 2. lipca. Właściwie rozpoczęła się ona już od dłuższego czasu i członkowie parlamentu zamiast brać udział w posiedzeniach, zajmują się agitacyą wyborczą; to też posiedzenia te odbywają się obecnie przy nader szczupłym udziale posłów i idą leniwo naprzód. Całą Anglię i Irlandyę natomiast zalewa powódź broszur agitacyjnych i programów wyborczych, wydawanych przez wszelkiego rodzaju korporacye krajowe, kościelne, miejskie, przemysłowe, polityczne i społeczne; ze wszystkich stron rozlegają się hasła wyborcze i mowy programowe, — słowem wprawiono w ruch wszystkie siły, ażeby opieszałe, leniwe masy wyborców na nowo ożywić. Bez usilnych bowiem starań i sztucznych podnieceń, przy niejednej urnie wyborczej nie zjawiłby się może ani jeden *true born Briton.* W Londynie pojawiły się nawet dwa agitacyjne pisemka poranne w cenie pół penny za numer. Jedno z nich *The morning* jest własnością ks. Newcastle, osławionego „książęcia wody,“ który na brzegach swoich posiadłości, wziął w arędę morze i poddzierżawia je przedsiębiorcom w Liverpoolu, w Birmingham itd. Tam, w miastach tych krążą wozy z wodą morską, noszącą napis, iż towarzystwo ma monopol czerpania wody na wybrzeżach *„of His Grace the Duke of Newcastle.“*

Drugie pisemko jestto dziennik radykalny, a nosi tytuł *The morning Leader.* Właścicielem jego jest bogaty fabrykant musztardy Coleman, który, gdy Gladstone przyjdzie do steru rządów, jako zasłużony patryota, otrzyma niezawodnie tytuł „sir'a“. Będzie więc może: „Sir Coleman Mustard“.

W najbliższych dniach odbędzie się w Belfast w Irlandyi meeting iryjskich oranżystów, na którym założyć mają oni protest przeciwko *Home Rulowi.* W proteście tym chcą oranżyści zwalczać prawdopodobne utworzenie iryjskiego parlamentu w Dublinie, a zwalczać nietylko wszystkiemi środkami legalnemi, oświadczają bowiem, iż gdyby parlament ten przyszedł istotnie do skutku, „musiałoby to nieodzownie doprowadzić do zaburzenia spokoju, do gwałtów i rozlewu krwi, jakiego w tym wieku jeszcze nie widziano“. Są to nawet, jak na znanych z gwałtowności orażynstów trochę za ostre słowa, których niepodobna wytłumaczyć ani ze stanowiska lojalności, ani konstytucyonalizmu. Mniejszość oświadcza, iż nie myśli słuchać przeważającej większości, a co więcej, grozi większości tej gwałtami i rozlewem krwi! Irlandya ma, jak wiadomo, w trzech czwartych częściach ludność katolicką — narodową, i tylko nowe hrabstwa Ulsteru mają przeważnie protestanckich reprezentantów w parlamencie. Ludność Ulsteru jednakowoż nie jest wyłącznie protestancką, przeciwnie stosunek przedstawia się w ten sposób, iż na 874.000 protestantów, przypada 744.000 katolików. Co prawda, protestanci Ulsteru są bardziej bogatymi, jak cała zresztą Irlandya, ale i to także jest prawdą, iż protestanci Ulsteru zawdzięczają swe bogactwa uprzywilejowanemu wyzyskiwaniu Zielonej wyspy i jej katolickiej ludności.

Angielscy piwowarzy złożyli fundusz w kwocie 100.000 fnt. szt. (z górą 1.000.000 złr.) w celu „organizacyi i ochrony ich przemysłu podczas zbliżających się wyborów“. Nie trudno się domyśleć, w jaki to sposób ta „ochrona“ ma się odbywać. Stronnictwo umiarkowane jednak również nie zasypia sprawy i zasięgnęło opinii trzech wybitnych angielskich prawników, którzy oświadczają, iż „częstowanie, czy też traktowanie“, o ile ma służyć do celów agitacyi wyborczej, jest prawnie niedopuszczalne i wskutek tego mogą przeciwko niemu być wdrożone kroki sądowe. Trzeba dodać, iż przeważna część piwowarów angielskich należy do obozu konserwatystów a na odwrót naturalni ich przeciwnicy, zwolennicy umiarkowania w jedzeniu i piciu, są politycznymi przyjaciółmi Gladstona.

Międzynarodowy kongres górników ukończył 10 b. m. posiedzenia. Obcokrajowi delegaci odjechali nieco rozczarowani i niezadowoleni z swoich angielskich kolegów. Niewzruszony spokój, niczem nie dający się sprowadzić ze swej drogi zdrowy rozsądek, praktyczny zmysł i wrodzony konstytucyonalizm angielskich robotników widocznie odbijały od wielkich delegatów socyalistycznych namiętności, delegatów z stałego kontynentu Europy, i były dla tych ostatnich niemiłą zaporą w daleko idących światoburczych zapędach.

Prócz kwestyi międzynarodowego związku robotników górniczych, którego założenie w zasadzie uchwalono, właściwym celem kongresu była sprawa normalnego dnia roboczego. Niemieccy delegaci postawili w tym kierunku następujący wniosek: „Wszyscy do cechów należący robotnicy, pracujący na powierzchni ziemi, mają pod względem trwania pracy być na równi postawionymi z robotnikami pracującymi pod ziemią, a dzień roboczy nie ma przekraczać ośmiu godzin.“ Dwóch angielskich robotników wniosło poprawkę, według której górnicy mają udzielić tylko poparcia robotnikom pracującym na powierzchni ziemi, w kierunku uzyskania ośmiogodzinnego dnia pracy. Wszyscy 45 angielscy delegaci głosowali za poprawką, wszyscy niemieccy, francuscy i belgijscy delegaci, razem w liczbie 18 głosowali przeciw niej. Ażeby nie dopuścić do nieporozumienia między delegatami angielskimi a innych krajów, przyjęto wniosek, na podstawie którego pozwolono angielskim delegatom powstrzymać się od głosowania w tej kwestyi, po czem dopiero uznano wniosek ów. w kwestyi ośmiogodzinnego dnia pracy, za przyjęty. Sześćdziesięciu czterema głosami natomiast przyjęto wniosek Belgijczyka Defneta, w którym kongres oświadczył, iż uważa za rzecz wskazaną, by kwestyę międzynarodowego strejku powszechnie rozpatrywano i ażeby się przygotowano do uskutecznienia tego strejku na wypadek, gdyby w drodze parlamentarnych zabiegów nie doprowadzono do ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy. Na miejsce przyszłego kongresu wybrano Brukselę.

Immigracya do Anglii nie ustaje. W miesiącu maju przybyło tu 3793 takich obcokrajowców, którzy zamierzają w Anglii stale osiąść. W przeszłym roku osiedliło się w maju w Anglii o 1215 cudzoziemców mniej. Prócz tego w maju przybyło do Anglii 22.295 osób, które rzekomo chcą udać się dalej do Ameryki, czy jednak się udadzą, to inna kwestya. Wogóle w bieżącym roku osiedliło się dotychczas w Anglii około 14.000 cudzoziemców a 53.000 było takich, którzy rzekomo przejeżdżali przez Anglię do Ameryki. Zamierzona ustawa przeciw immigracyi obcokrajowców, z powodu braku czasu i nawału pracy, nie zostanie już uchwaloną przez obecny parlament.

Dokonany niedawno w Minneapolis wybór jenerała Harrisona na republikańskiego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, powitano tu w Anglii z niechęcią. Stanowisko dotychczasowego prezydenta do nowej amerykańskiej taryfy cłowej i w kwestyi srebra, są głównemi powodami tej niechęci. Tem sympatyczniej powitano zapewnienie stronnictwa demokratycznego Stanów Zjednoczonych, iż przy właściwym wyborze wybrany zostanie prezydentem Stanów kandydat tego stronnictwa Cleveland.

Miram.

Polski oddział na teatralno-muz. wystawie wiedeńskiej.

Dziś mamy do zamieszczenia dwa nasze listy oryginalne z Wiednia i zdanie naszego komedyopisarza i redaktora warszawskiego *Wieku,* p. Kazimierza Zalewskiego. Dajemy im miejsce po porządku.

* * *

Wiadomość o zamierzonem przez komitet „dla udziału sztuki polskiej“ wystawieniu opery „Romeo i Julia“ jako wąż morski od kilku tygodni snuje się przez dzienniki. Zdaje się, że komitet pod tym względem nie może powziąć decyzyi, albo powoduje się wolą braci Reszków. W onegdajszym numerze *Nowej Pressy* znajduje się nowa edycya tej wiadomości w formie półurzędowego sprostowania, że wystawienie tej opery odbędzie się z współudziałem braci Reszków i panny Loli Beeth w języku francuskim(!!).

Coś przecież się zyskało dla sztuki polskiej. Pierwotnie bowiem miała opera być śpiewana po włosku. Naszem zdaniem nie potrzeba zbierać podpisów, by w imieniu całego kraju protestować przeciw takiemu pojmowaniu reprezentowania sztuki polskiej na międzynarodowej wystawie. Łatwiej by się było na to zgodzić, żeby utwory mistrzów polskich były śpiewane w języku obcym — jeśli inaczej być nie może. — Niechaj więc bracia Reszkowie śpiewają Halkę po francusku, jeżeli im po polsku trudno, — na wystawienie zaś opery obcej zgodzić się nie można, a *dyrektorowie scen polskich w takim wypadku powinni wręcz odmówić swego poparcia.* Obejdzie się bez blagi — każdy wie, że bracia Reszkowie są Polakami i wiedzą, że należą stale do składu opery paryskiej. Przynosi to zaszczyt Polakom, że takich mają artystów. Jeżeli zaś nie śpiewają po polsku — to przy takich sposobnościach, gdzie chodzi o reprezentowanie sztuki wyłącznie polskiej, tj. utworów polskich, musimy się wyrzec przyjemności słuchania artystów światowej sławy i zadowolić się tymi, którzy w ojczystym śpiewają języku — a już zgoła na to zgodzić się nie można, żeby dla nich śpiewać miano utwory niepolskie. Komedyi i dramatu polskiego nie będzie — może więc nie być opery polskiej — a jak onegdaj p. Bolesław Prus zauważył, nie zrobi to dziury w niebie, — niech tylko skończy się ta szkaradna blaga, że my czegoś chcemy i że komitet chce coś zrobić dla sztuki.

* * *

Drugi list naszego korespondenta wiedeńskiego *(di)* opiewa: „Zapytujesz, kochany redaktorze, co się dzieje w oddziale polskim? Chcę więc zaspokoić Twoję ciekawość, choć nie wiele i znowu nic przyjemnego donieść nie mogę. Zmieniło się nieco — to prawda — lecz niekoniecznie na korzyść. Może tak wyglądają „chwalebne usiłowania“, te jednak za czyny nie wystarcza. Sądzę, że „chwalebne usiłowania“ są takie, które stoją w stosunku do tego, co można zrobić, i ta tylko okoliczność służyć może za miarę do ocenienia. Mówiąc o „usiłowaniach“ *nie można mieć na względzie chęci komitetu w stosunku do zasobów sił intelektualnych wykonawczych, lecz chęci, w stosunku do materyału, jakim komitet rozporządzał i jakim mógł rozporządzać, gdyby wiedział, jak się brać do rzeczy.* „Czem chata bogata, tem rada“ — to przysłowie, którego przecież nikt nie zechce stosować do wykonawczego komitetu wystawy, bo nie wolno przyjmować na się publicznego obowiązku, a następnie go nie wykonać i opowiadać o „chacie“.

Zmieniło się, lecz nie na korzyść, i właśnie te zmiany są znowu wymownym dowodem nieudolności. Z licznych przykładów dla ilustracyi znowu przytoczę tylko jeden.

Wystawiono biust Mickiewicza z gipsu (własność „Ogniska“) i dla „objaśnienia“ dano pod nim następujący napis:

„Adam Mickiewicz als (!!!) Autor des Dramas „Les Conf dérés de Bar“.

Nie wierzycie? Daję słowo tak napisano. Przetłumaczę wam, żebyście czytając po polsku, mogli lepiej odczuć całą bezmyślność tego „objaśniającego“ napisu.

„Adam Mickiewicz **jako** autor „Konfederatów barskich“.

To się komitetowi rzeczywiście udało, to rzeczywiście cenny nabytek, biust Mickiewicza jako, czyli w charakterze autora „Konfederatów“. Gdybym był wcześniej na to zwrócił uwagę, mógłby się był komitet tłumaczyć, że zaszła pomyłka. Wczoraj byłem znowu na wystawie, znowu wchodzę do oddziału polskiego, patrzę, a tu znowu Mickiewicza wystawili i to wprost naprzeciw tamtego. Biust drugi tem się różni od gipsowego, że jest z bronzu, podług

rzeźby Dawida. (Własność księcia Jerzego Czartoryskiego). To już chyba nie będzie Mickiewicz „jako“ autor jakiegoś utworu — czytam — a tu znowu słowo w słowo to samo: „Mickiewicz als Autor des Dramas „Le Confédérés“ itd. Cóż więc po zabytkach cennych, kiedy komitet taki z nich robi użytek!

O pomyłce tu mowy być nie może — widocznie więc ten, który to pisał i ci, którzy go kontrolowali, mają przekonanie, że tak dobrze.

Oprócz tych biustów przybyło kilka naturalnej wielkości portretów, mianowicie Szujskiego, Modrzejewskiej, Hofmanowej, Reszkównej i Kurpińskiego, byłego dyrektora opery warszawskiej.

Wiadomo, że miejsce przeznaczone dla oddziału polskiego jest bardzo małe i niekorzystnie położone. Na umieszczenie tych kilku, bardzo dużych obrazów, musiano inne przedmioty usunąć — o ile więc przybyło portretow, o tyle a może i znacznie więcej ubyło innych rzeczy. Portrety są za duże w stosunku do szczupłego miejsca i przytłaczają swymi ogromnymi złoconymi ramami resztę przedmiotów, czyniąc wystawę podobną do wystawy obrazów.

Należałoby więc koniecznie zmienić miejsce — a może wpierw komitet wykonawczy.

* * *

W końcu p. Kazimierz Zalewski pisze jak następuje: „Przedstawienia więc polskie na wystawie nie będą. Po korespondencyach, listach, tysiącznych naradach i ogłoszeniach w gazetach pojawia się przed kilkoma dniami komunikat, z którego dowiadujemy się, że z przedstawień polskich na wystawie nic nie będzie, bo Czesi do swoich dołożyli, choć oprócz znakomitej opery przywieźli *również znakomity dramat(!?)*, a gdy na polskie przedstawienia funduszu do pokrycia ewentualnych strat nie ma, więc komitet się od nich cofa, uważając, że i tak zadanie swoje dostatecznie wypełnił, że zrobił wszystko, co mógł zrobić.

Z tego ostatniego aktu komedyi doprawdy zaśmiaćby się można, gdyby nie był w gruncie rzeczy tak smutnym i przykrym dla nas. Ten komitet oświadczający, że wprawdzie zawiązał się po coś, ale sam nie wie po co, że miał urządzić jakąś wystawę, ale jej nie urządził, a właściwie skompromitował się tylko nagromadzeniem jakichś okazów bez wartości i planu, że wreszcie miał zrobić coś, a nie zrobiwszy nic, twierdzi jeszcze, że zrobił co mógł, to już jest taki szczyt, wobec którego nieśmiertelny Sancho-Pansa blednie i z całą pokorą na drugi plan usunąć się musi.

W dodatku, komitet muzyczny we Lwowie, widząc na co się zanosi dla opery i koncertów, rozwiązał się także. Nikt, obeznany cokolwiek z trudnościami wystawienia opery, nie przypuści nawet, aby bracia Reszkowie, jedyni, którzy swój udział przyobiecali komitetowi — przeuczali się partyj swoich w krótkim czasie po polsku i żeby wystąpili w otoczeniu, któreby się tylko na śmieszność narazić mogło. Tuby trzeba odpowiedniego dla nich kompletu artystów i dostatecznej ilości prób, na co przecież komitet zdobyćby się nie mógł, gdy ryzyka pieniężnego ponieść nie jest w stanie. Ten piasek w oczy rzucony ludziom, nikogo nie zaślepi, a powiedzenie takie, że wprawdzie niceśmy nie zrobili i nic nie zrobimy, ale jednak dumni jesteśmy i zadowoleni z siebie, wygląda na...

Na co wygląda, powiedzieć nie chcę, niech sobie rozważny czytelnik sam rzecz słusznem nazwaniem określi. Mnie tylko chodzi o powiedzenie komitetowi, z którego bezwzględnie wyłączam ludzi dobrej woli i ofiarności w rodzaju hr. Lanckorońskiego, że samozwańczo podjąwszy się zadania, nietylko nie wypełnił go, ale naraził na kompromitacyę dział sztuki, który miał reprezentować.

Komitet wystawy wiedeńskiej rozwiał nasze złudzenia, poprostu okrył się śmiesznością, bo nietylko, że nic nie zrobił, ale zachwiał wiarę w komitety. Ośmieszenie niech sobie zatrzyma, a zawsze zostanie nam winien odszkodowanie za smutek i przykrość, jaką nam sprawił.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. Czerwca 1892 r.

Zapiski osobiste. Pan Józef Kotarbiński, który bawił we Lwowie na występach gościnnych, wyjechał wczoraj wraz z swą małżonką do Krakowa, zkąd udaje się następnie na kilkodniowy pobyt do Wiednia.

Piotr Chmielowski redaktor *Ateneum* warszawskiego udał się do Zakopanego.

Mianowania. Prof. Niementowski mianowany dyrektorem gimnazyum w Złoczowie.

Komisarz pocztowy Igiel mianowany został sekretarzem pocztowym we Lwowie.

Namiestnik zamianował: praktykanta konceptowego lwowskiej policyi, Rudolfa Rappla, auskultantów sądowych, Jakóba Łysakowskiego z Brzeżan i Emila Burdowicza z Sambora, oraz asystenta pocztowego Stefana Sienkiewicza ze Lwowa, prowizorycznymi koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie. Dalej namiestnik zamianował bośniacko-hercegowińskiego praktykanta konceptowego Karola Stiebera w Prjedorze w Bośnii, prowizorycznym koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie, a wreszcie namiestnik przeznaczył prowizorycznych komisarzy lwowskiej dyrekcyi policyi: Antoniego Zawałkiewicza do służby przy starostwie w Jarosławiu, Tadeusza Matkowskiego do służby przy komisaryacie policyi w Przemyślu oraz prowizorycznego koncepistę przy tejże dyrekcyi policyi Stefana Sienkiewicza do służby przy komisaryacie policyi w Brodach.

Odznaczenie. *Wiener Zeitung* ogłasza, że Krzyszkowski, rewident rachunkowy galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu z powodu przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Śluby. Ślub panny Zofii, córki dr. Leona Ziemiańskiego i Bronisławy z Bayerów, z panem dr. Włodzimierzem Błażowskim, urzędnikiem prokuratoryi państwa we Lwowie odbył się w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem w katedrze obrz. łać.

Dnia 25 czerwca 1892, odbędzie się w kościele parafialnym w Oleszycach pow. Żółkiewskiego ślub dr. Adama Szulisławskiego, lekarza w Stanisławowie, z panną Zofią Hebanowską z Poznania.

Dnia 28 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub pana Aleksandra Ostrowskiego koncepisty lwowskiego magistratu z panną Kaźmierą Zofią Signiówną, córką ś. p. Karola i Pauliny, właść. real. we Lwowie.

Prasa i społeczeństwo. Pod tym tytułem zamieszcza ostatni petersburski *Kraj* cenne uwagi, z których ważniejsze przytaczamy: *Le grand reportage*, ów ostatni i niezbędny wyraz techniki dziennikarskiej na Zachodzie, jest u nas, jak powiedzieliśmy, dopiero w zarodku. Na codzień zadawalamy się reporterką drobną, obsługiwaną przez szarą, a raczej dość pstrą rzeszę wyrobników pióra, traktujących pracę swoją jako zwykłe rzemiosło, nie wkładających w nią nic, prócz względnej zapobiegliwości, a często gęsto spekulujących poprostu na ilość wypisanych wierszy. Rzecz oczywista, że informacye, w ten sposób gromadzone, nie mogą być ani wiarogodne ani kompetentne. Pod tym wszakże względem redakcye mniej są winne, niżby się napozór zdawało. Wina leży tu raczej po stronie społeczeństwa. Reporterya drobna istnieć musi i musi być pełnioną przez ludzi o niższych kwalifikacyach. Człowiek poważniejszy lub wykwalifikowany w jakimkolwiek kierunku, nie będzie się zajmował zbieraniem po różnych kątach nowinek i wiadomostek, albo na gruntowniejsze informacye straci tyle czasu, że mu się ten zachód należycie nie opłaci. O sprawdzaniu przez redakcyę wiadomości reporterskich nie może być mowy. Trzebaby na to utrzymywać osobny sztab kontrolerów, a co ważniejsza, opóźniać się w informowaniu, to jest dać się ubiedz mniej skrupulatnym konkurentom. Jedyny sposób na to, aby prasa podawała wiadomości ściśle zgodne z prawdą i referowane w sposób kompetentny, polega na zapewnieniu jej współudziału i pomocy ze strony osób, ze stanowiska swego, z natury swych zajęć należycie poinformowanych, albo specyalnie z danym przedmiotem obeznanych. Za granicą, gdzie znaczenie i pożytek dobrej prasy należycie są uznawane, od współudziału takiego nie wymawia się nikt, kto nie jest związany pieczęcią tajemnicy urzędowej. Najznakomitsi uczeni, pierwszorzędni mężowie stanu nie gardzą pisaniem artykułów dziennikarskich, a przynajmniej nie odmawiają informacyj zgłaszającym się do nich dziennikarzom. U nas pod tym względem panują inne poglądy i obyczaje. Prasa nie jest jeszcze traktowana jako instytucya pożytku publicznego, a dzienniki jeżeli podają informacye błędne, spotyka ich tylko ironiczny śmiech ze strony osób dobrze poinformowanych. Przy dzisiejszym stanie rzeczy prawie w każdej wiadomości, dotyczącej pewnej specyalności, danej instytucyi lub osób prywatnych specyalista, członek tej instytucyi lub osoba interesowana, znajdzie coś mylnego, nieścisłego i czasami pospieszy z zaprzeczeniem lub sprostowaniem, a najczęściej ogranicza się do naigrawania się z „kaczek“ reporterskich. Ale gdy redakcya lub jej współpracownik zwróci się wprost do owego pana po informacye, najczęściej się wymówi lub zgoła odmówi. Ale nie dość na tem. Są u nas instytucye publiczne, stowarzyszenia, spółki, których udziały i obligacye sprzedają się na giełdzie, zatrudniające nadto wielu ludzi, stanowiących naszą biurokracyę prywatną, które ze względów własnej wygody uzurpują sobie prawo tajemnicy kancelaryjnej, przestrzegając najsurowiej, aby to co się w łonie ich dzieje, nie transpirowało się do wiadomości publicznej, respective stowarzyszonych, nabywców akcyj i osób bezpośrednio interesowanych.

Wiadomo także, że żadna może prasa nie jest tak uprzejmą i chętną w bezpłatnem podawaniu komunikatów i informacyj, nadsyłanych jej z autentycznego źródła, jak nasza. Dopiero gdy źródło to staje się dla niej niedostępne, prasa, mimo to, nie dla własnej satysfakcyi, ale ze względu na interes ogółu, musi zdobywać informacye, chociażby drogą kontrabandy. Rzecz jasna, że w ten sposób zdobywane informacye grzeszą nie raz pod względem dokładności, i po czyjej stronie leży wina w tym przypadku? Ta to właśnie wina zamyka błędne koło w stosunku prasy naszej do społeczeństwa i w tym punkcie koło to winno się roztworzyć. Dopóki każdy wykształcony obywatel i każda instytucya publiczna nie będą się poczuwali do obowiązku współdziałania prasie w pełnieniu jej zadań, dopóty najbardziej nawet wzmożona energia i pomysłowość jej kierowników nie posunie jej postępu do granic możliwych i na wszelkie zarzuty kierownicy ci będą mieli prawo odpowiadać: „macie taką prasę, na jaką zasługujecie“.

Krajowej produkcyi podaną została dłoń pomocna. Centralny Bazar krajowy staje się coraz bardziej *the great attraction* naszych pierwszych domów. Przed niewielu dniami zwiedzała go arcyksiężna Bianka i zachwycała się niektórymi wyrobami, nie bez zdziwienia, że kraj je wyprodukował. Księżna Windischgraetzowa czyniła tam już dwukrotnie zakupna płócien i innych artykułów. Książę marszałek i hr namiestnik zwiedzali bazar i z całą życzliwością zapewnili mu swą opiekę. I nie może być inaczej, boć chyba nie ma nikogo w naszem społeczeństwie, ktoby nie poczuwał się do obowiązku podawania ręki krajowej produkcyi przemysłowej. To też takie wypadki jak zamówienie całej wyprawnej bielizny w Bazarze dla hrabianki W., jak zaopatrzenie się zakładu hydropatycznego p. Breyera na Maryówce w bieliznę kąpielową, jak wzmagające się zamówienia szpitalów, zakładów wychowawczych, nadchodzące do Bazaru, świadczą dobrze o jego przyszłym rozwoju. Ze wsi nadchodzą do Bazaru zamówienia na derki końskie, między którymi celują dobrocią wyroby p. Serwatowskiego z Rejtarowic i p. Knauera w Nawaryi, na koce do łóżek Sławuckie, cieszące się już oddawna zasłużoną reputacyą, na sukna burkowe i do ubrań myśliwskich, t. zw. „welury“ niezrównanej miękkości, na rymanowskie chodaki do polowań błotnych, na wyborne i niesłychanie tanie kłódki świątnickie itd. Gosposie miejskie są oczarowane naczyniem kamiennem z Rawy, wyrobu fabryki ks. A. Sapiehy, mającem obok zalet trwałości tę ważną zaletę, że jest bezporównania tańsze od sztajngutu morawskiego. Rozumie się, że prócz tego koszyki miastowe, kosze gospodarskie, koszowe kufry podróżne i wymyślne kuferki ręczne, chodaczki kąpielowe z Rymanowa, hamaki radymniańskie, wyborne i bardzo gustowne płócienka i zefiry andrychowskie itp. przedmioty letniego sezonu są artykułami ciągłego zbytu w Bazarze. Mogą się na to wszystko krzywić nasi hurtownicy z krakowskiego lub komiwojażery *von Draussen*, lecz każdy dobrym duchem ożywiony obywatel musi się szczerze cieszyć tem niespodziewanem powodzeniem Bazaru centralnego.

Ten sam pan St. Czerweny, o którym dr. Pippich w swoim liście powiada, że nie miał upoważnienia do reprezentowania sokolstwa czeskiego, uważał widocznie, że ustne enuncyacye jego w seminaryum ruskiem nie wystarczają i wystylizował pismo do prof. Szuchiewicza, prezesa ruskiego tow. śpiewackiego „Bojan“, które wedle *Diła* opiewa: „Wielmożny panie! Po długiej podróży zabawiwszy w starodawnym królewskim Krakowie, dostaliśmy się do domów. Długo nie mogliśmy przyjść do siebie po tych uroczystych przyjęciach, jakich wszędzie doznaliśmy, a zwłaszcza po tej serdecznej wzajemności, jakiej doznaliśmy wśród rodzin ruskich! Wszyscy nasi Sokołowie byli zentuzyazmowani tem serdecznem przyjęciem i mówili: Gdybyśmy w ciągu całej naszej drogi nic innego nie wiedzieli i niczego innego nie odczuli, jak tylko koncertu „Bojana“ i pobytu w seminaryum rusińskiem, bylibyśmy z całej duszy zadowoleni. Obok naszych uroczystości sokolich jakie nam zgotował „Sokół“ lwowski, koncert „Bojana“ i pobyt w seminaryum pozostaną dla nas Czechów najpiękniejszą chwilą, jaką przeżyliśmy. To już wypowiedział nasz przewodnik w seminaryum. Pobyt pomiędzy Rusinami we Lwowie, pozostanie nam na całe życie w pamięci! Wypowiadam w imieniu wszystkich Sokołów podziękowanie wam i wszystkim Rusinom i oświadczam, iż nigdy nie zapomnimy waszej gościnności!“ Podpisano: *Stan. Czerweny.*

O Józefie Hendigerym, o którego uwięzieniu pisaliśmy już, notujemy dziś za *Kurj. lw.* kilka nowych szczegółów. Hendigery nawiązawszy liczne stosunki z młodzieżą gorącej myślącą, rozpoczął z nią korespondencyę, otrzymawszy zaś bodaj jeden list od którego z nich, w którym była najmniejsza nawet aluzya polityczna, przesyłał go ze swym komentarzem do Petersburga, powodując w ten sposób liczne aresztowania w Królestwie, na Litwie i Ukrainie. Ilu ludzi unieszczęśliwił i zniszczył ten nikczemnik, trudno na razie ocenić. Zjazd Sokołów miał posłużyć Hendigeryemu do zrobienia obfitego połowu, gdyż spodziewał się licznych gości z Królestwa. — Po weselu swem we Lwowie w czerwcu br. udał się Hendigery do Krakowa, gdzie miał znajomych wśród młodzieży. W owym to czasie właśnie policya krakowska odbyła kilka rewizyj, a u jednego z akademików znaleziono nawet przepis robienia bomb dynamitowych. Obecnie pokazuje się, że rewizye te robione były z polecenia z Wiednia, wskutek żądania z Petersburga, na podstawie donosów czynionych rządowi rosyjskiemu przez Hendigeryego. Przepis ów na bomby pozostawił w pomieszkaniu owego akademika, odwdzięczając mu się w ten sposób za kilkodniową gościnność. Nikczemnik ten zadenuncyował również pewnego obywatela z Królestwa, który wówczas powracał z Galicyi do domu, że wiezie ze sobą dynamit. Dzban jednakże do czasu wodę nosi. Tu urwało się ucho i Hendigeryego uwięziono przy kupnie dynamitu, który chciał podsunąć owemu obywatelowi. Śledztwo w jego sprawie prowadzi się równocześnie w Krakowie, we Wiedniu i we Lwowie, gdzie przesłuchano tymi dniami kilkanaście osób, przeważnie ze świata dziennikarskiego, również przez niego w Petersburgu w sposób bezczelny i niedorzeczny denuncyowanych o spiski, które się owym osobom nawet nie śniły.

Ofiara ciężkiej służby, woźny tut. dyrekcyi pocztowej Jan Mizumski zmarł dziś rano o godzinie 7 w szpitalu powszechnym. Zmarły do ostatniej chwili nie odzyskał przytomności, tak, iż policya nie mogła go przesłuchać. W sprawie tej ukończyła już policya dochodzenia i odstąpiła akta sądowi karnemu. Karol Marjan zgłosił się po strasznym wypadku sam do policyi i tutaj tłumaczył się w ten sposób, że działał pod wpływem przestrachu. W ubiegłym tygodniu dobywali się do jego mieszkania złodzieje, to też obawiając się ponownego napadu, kupił ułański pistolet, który nabił kulą.

W sobotę o godz. 11 w nocy położył się spać, nie mógł jednak zaraz zasnąć. Wtem usłyszał, że ktoś przełazi przez parkan. Wstał więc z łóżka, chwycił za pistolet i ustawił się obok okna tak, ażeby nie mógł być widzianym. Za chwilę usłyszał pukanie do okna, zawołał więc trzykrotnie „kto to?“ a gdy nie otrzymał odpowiedzi, podniósł w górę pistolet i nie mierząc strzelił. (Wołania „kto to?“ nie mógł woźny Mizumski słyszeć, gdyż podwójne okno było zamknięte). Dalej opowiada Marjan, że gdy po dłuższej chwili wraz z babką i sługą wyszedł na podwórze, zobaczył leżącego na ziemi człowieka omdlałego. Gdy tegoż zlano wodą, przyszedł do siebie i oddalił się“. O zrabowanie Mizumskiego i pobicie poszlakowaną jest służba w dworku p. Marjana.

Oświetlenie elektryczne. W urzędowej *Gaz. Lwow.* znajdujemy wczoraj notatkę o zamierzonem oświetleniu elektrycznem we Lwowie. Cieszy nas to niepomiernie, że tak doskonale wypróbowany już środek znakomitego oświetlenia zajmuje sfery interesujące się rozwojem miasta — zapytujemy atoli, kiedy znacznie mniej zawiła sprawa budowy linij tramwajowych w rozlicznych kierunkach Lwowa zostanie ostatecznie zadecydowaną, i kiedy magistrat wraz z Radą miejską czy też odwrotnie, pomyślą o sprawie albo wybudowania nowego gmachu teatralnego, albo rekonstruowania dotychczasowego?

Dwa pożary. Wczoraj o godzinie 3 po południu wybuchł pożar w barakach artylerzyckich przy ul. Janowskiej, obok rogatki. Ogień wszczął się na strychu budynku, w którym się mieści stajnia. Straż pożarna zerwała dach i w krótkim czasie ogień ugasiła. Spaliło się tylko siano prasowane. Szkoda wynosi około 200 zł. — Drugi pożar wybuchł o godzinie 5 we fabryce ślusarskiej p. Daschka przy ul. Kopernika l. 52. Spaliła się szopa drewniana, kryta blachą, która służyła za skład wykończonych robót. Straż pożarna przy pomocy pogotowia wojskowego 30 pp. w krótkim przeciągu czasu ugasiła ogień zupełnie. Szkoda wynosi przeszło 1000 zł.; budynki jednakże były ubezpieczone w Tow. krakow. Pożar był groźny ze względu na pobliskie magazyny nafty p. Ditmara. Na miejsce pożaru przybyli arcyksiążę Salvator, prezydent Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, I. delegat p. Michalski, komendant placu generałmajor Tempis, podpułkownik p. Gessner, wielu radnych i setki ciekawej publiczności.

W czasie przenoszenia biur dyrekcyi kolei państwowych z gmachu administracyjnego przy ulicy Trzeciego Maja na główny dworzec, z paki przewiezionej na dworzec wykradziono 50 fascykułów aktów wykupna gruntów pod kolej arcyks. Albrechta (przeważnie drukowane kontrakty), które prawdopodobnie sprzedano jako makulaturę. Ktoby wskazał sprawcę lub miejsce, gdzieby można jeszcze odnaleźć te akty, otrzyma 50 zł. nagrody.

Handel dziewczętami. Na interwencyę ambasady austryackiej, wyswobodziła policya turecka z rąk handlarzy około 60 dziewcząt, z których część przybyła już wczoraj do Lwowa. Policya tutejsza od kilku lat zajmuje się sprawą tego rodzaju handlu, a w ostatnich czasach udało się jej chwycić całą szajkę takich handlarzy wraz z naczelnikiem Izaakiem Schaefersteinem. Cała ta banda, składająca się z 17 osób, znajduje się obecnie w więzieniu śledczem, a rozprawa sądowa przeciw nim odbędzie się w jesieni. Najwięcej towaru dostarczyły tej szajce miasta Stryj, Tarnopol i Dolina.

Z sezonu wyścigowego w Krakowie. W ciągu ostatnich trzech dni, prócz uczty urządzonej w hotelu „pod Różą“ dla Henryka Siemiradzkiego, odbyło się mnóstwo zebrań towarzyskich. W sobotę urządzili raut hr. St. Tarnowscy, na którym nie brakło nikogo ze znakomitszych rodzin. Z dygnitarzy byli obecnymi: namiestnik hr. Badeni, p. Julian Dunajewski, reprezentanci władz miejscowych, cywilnych, wojskowych i autonomicznych. Pomiędzy przybyłymi z dalszych stron była księżna Walerya Windischgrätz z córkami, ks. Maciejowie Radziwiłłowie z córką, ks. Kazimierz Czetwertyński, hr. Konst. Przezdziecccy, hr. Kinsky, ks. Jerzowie Radziwiłłowie i pani Delaroche z córką zaręczoną z hr. Emanuelem Pusłowskim, pani Brandt z córką z Monachium, oprócz tego znajdował się tam cały prawie wykwintny świat kraju naszego, do którego Lwów bardzo licznego dostarczył kontyngentu. Rodziny Potockich, Krasińskich, Radziwiłłów, Sapiehów, Siemieńskich, Tarnowskich, Zamoyskich, Branickich, Mycielskich, Wodzickich, licznie były reprezentowane.

W niedzielę znowu hr. Romanowie Potoccy wyprawili bal w hotelu Saskim, na który przybyło przeszło 200 osób. Prócz wymienionych wyżej, przybyli: marszałek kraj. ks. Eustachy Sanguszko; minister Zaleski; dalej z Wiednia książęta Franciszek i Henryk Lichtensteinowie, margr. Pallavicini hr. Apponyi z żoną, pułkownik Dawsona, attaché wojskowy przy ambasadzie angielskiej, br. Springer, generał bar. Wersebe i t. d. Tańce prowadził hr. Edward Mycielski. Do mazura stanęło par 38. Prócz tego odbyło się mństwo mniejszych objadów, zebrań towarzyskich i t. d.

Gimnazyum w Podgórzu. Cesarz zezwolił na utworzenie wyższego gimnazyum państwowego w Podgórzu z polskim językiem wykładowym, wskutek czego też w dniu 1. września 1892 otwartą zostanie pierwsza i druga klasa tegoż gimnazyum. Wpisy przedwakacyjne do I, i II. klasy gimnazyum podgórskiego, odbywać się będą w gimnazyum III. w Krakowie począwszy od 27, czerwca r. b., a egzamina wstępne do klasy I. rozpoczną się dnia 30. czerwca.

Godne naśladowania. Władysławowa hr. Wolańska idąc za radą swego lekarza dr. Edwarda Krzyżanowskiego założyła w majętności swej Rzepińco w pow. buczackim przy istniejącej ochronce, izbę dla ubogich chorych, w której w wypadkach nagłych chorób ubodzy ze wsi znajdują opiekę i przytułek. Izbą dla chorych zawiadują jak i ochronką zakonnice „Służebniczki“ i wywiązują się ze swego zadania pod każdym względem bardzo dobrze.

Rewizye u włościan. *Hal. Ruś* donosi: „Dnia 10 bm. przybył do wsi Uście biskupie komisarz starostwa borszczowskiego i wziąwszy z sobą z Mielnicy żandarmów a z Uścia strażników finansowych, obstawił domy włościan, w których miał przeprowadzać rewizyę, tak, że nie można było nawet z chałupy wyjść. P. komisarz rozpoczął rewizyę od chałupy włościanina Iw. Kostiuka, szukając jakichś książek. Przerzuciwszy w chałupie wszystko, pan komisarz zabrał jeden egzemplarz pisma kołomyjskiego *Russkaja Rada* i poszedł do chałupy włościanina Michała Kostiuka, prenumeratora pisma *Russkaja Prawda* wydawanego w Wiedniu. Przerzuciwszy znowu wszystko w chałupie, komisya zabrała dwa egz. *R. Prawdy* i udała się do chałupy Iwana Krajnika, członka Tow. „Proświty“, u którego zabrano rozmaite książeczki.“ Równocześnie donosi *Kurjer lwowski* o dokonanych rewizyach u wójta Stanisława Michalika w gminie Łęg ad Partyń w powiecie tarnowskim i u włościanina Morysa w Łysej górze pod Wojniczem.

Klęski elementarne. W powiecie kolbuszowskim od dnia 6 b. m. począwszy, ciągłe panowały burze, ulewy i grady. Najwięcej ucierpiały gminy: Sokołów, Turza i Trzebuska, po dwakroć gradem nawiedzone. Szkodę wskutek wylewu zgłosiły gminy: Ostrowy tuszowskie, Trześń, Wilcza wola, Wola raniżowska i Siedlanka. Miasteczko Kolbuszowa po dwakroć nawiedzone zostało wylewem rzeki Nilu, która zalała niżej położone grunta i gościniec powiatowy Kolbuszowa-Majdan. Szkody w mostach i w torze drogowym wynoszą ao 7.000 zł. Wobec panującego ciężkiego przednowku i tych klęsk, położenie ludności w powiecie kolbuszowskim bardzo przykre.

Z pilzneńskiego powiatu donoszą, że gmina Dąbie ucierpiała skutkiem wylewu wód. Likwidacyę szkód zarządzono.

Grad zniszczył ziemiopłody w gminach: Sassów, Pobocz i Lackie małe, w pow. złoczowskim. Wielkie szkody zrządziły grad i oberwanie się chmury w Jeleniu, w powiecie chrzanowskim, zniszczywszy wszelkie ziemiopłody.

Niezwykle też ucierpiały od gradobicia gminy Głów i Niedomice, w powiecie tarnowskim, jakoteż gminy i obszary dworskie: Niecieczy, Podlesia dębowego, Konar, Żabna, Wielopola, Gorzyc, Oleśni, Adamierza, Czyżowa i Sieradzy, pow. dąbrowskiego.

Gradobicia w okolicy Stanisławowa wyrządziły w tym roku już dość znaczne szkody. Plaga ta nawidziła Bohorodczany, Stebnik, Łysiec stary, Łysiec miasto, a w czerwcu okolice Tyśmienicy.

Krakowski sąd krajowy wyższy żegnał w niedzielę ustępującego z czynnej służby wiceprezydenta p. Feliksa Madejewskiego. Na serdeczne przemówienie przezydenta Zborowskiego, tudzież radcy sądu wyższego p. Salskiego, jako seniora radców apelacyjnych, odpowiedział p. Madejewski wyrażając podziękowanie, poczem prezydent Zborowski przedstawił nowomianowanego wiceprezydenta p. Franciszka Żeleskiego i powitał go na tem nowem stanowisku urzędowem. Następnie przemawiał imieniem gremium sądu wyższego p. nadradca Salski, a po pięknej odpowiedzi p. Żeleskiego przedstawił temuż członków sądu. Celem uroczystego pożegnania p. Madejewskiego i przedstawienia się p. Żeleskiemu przybył także sąd krajowy z prezydentem p. Jasińskim na czele, tudzież nadprokuratorya i prokuratorya państwa.

Zapis. Zmarły w tych dniach w Cieszynie właściciel drukarni August Hempel, zapisał całe swoje mienie, wartości przeszło 90.000 zł., na rzecz mającego się zawiązać stowarzyszenia, którego członkami będą jego robotnicy.

Apuchtin, kurator okręgu warszawskiego, jak donosi *Kraj*, opuszcza swe stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia.

Z bruku. Aresztowano Zallera Rotha, żyda, który usiłował namówić Leję Fang do wyjazdu do Ameryki.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj w nocy na szkodę p. Józefa L przy ul Zyblikiewicza pod l. 27. Złodziej dostał się przez okno do pomieszkania i skradł suknie damskie.

Niewyśledzony sprawca dostał się wczoraj do pomieszkania Hersza Menkesa przy ulicy Smerekowej pod l. 2, a rozbiwszy siekierą komodę, skradł pugilares zawierający 80 zł. Kradzież popełniono w czasie, gdy Menkes wyszedł na chwilę z pomieszkania, pozostawiwszy drzwi otwarte.

Spłoszony koń unosząc wózek i pędząc z góry ul. Sykstuską, pokaleczył dwie robotnice magistrackie a przytem woźnica Jan Romanowski spadł z kozła i ciężko skaleczył się w głowę.

Na gorącym uczynku kradzieży, przytrzymała w niedzielę wieczorem Chana Fiumel, zam. przy ul. Starotandetnej l. 1, Josla Kanauera, który wypróżnił już szafy, a spakowane suknie i bieliznę miał właśnie wynosić. Złodzieja aresztowano.

Niewyśledzony sprawca włamał się wczoraj do piwnicy kupca Abrahama Schella przy ul. Krakowskiej l. 28 i skradł rozmaite towary żelazne wartości około 50 zł.

Wśród bójki zraniony został wczoraj ciężko w głowę dozorca domu przy ul. Grodeckiej. Stało się to w szynku.

Zmarli. Ks. Leon Witoszyński, radca gr. kat konsystorza stanisławowskiego, wicedziekan stanisławowski i proboszcz w Radczu, zmarł w 50 roku życia, a 26 kapłaństwa.

Karol Biermann, jeden z najznakomitszych pejzażystów niemieckich, zwolennik kierunku poetycko-romantycznego w malarstwie, zmarł w Berlinie w 86 roku życia.

W klasztorze PP. Benedyktynek łac. zmarła d. 19 b. m. o godz. 1 po północy, po krótkiej a ciężkiej chorobie, siostra Alojza Teresa Klestiłł w 73 r. życia, a w 47 powołania i profesyi zakonnej.

We Lwowie zmarli: Antoni Oparzewski, towarzysz korporacyi stolarskiej, przeżywszy lat 28 i Jan Biesiadzki, emer. sędzia powiatowy, przeżywszy lat 62.

Dnia 13 b. m. umarła w powiecie mieleckim pod Radomyślem, w Partyni, Paulina z Myszkowskich Szymberska. Zmarła była córką Ignacego Myszkowskiego, który w r. 1846, brał czynny udział w pracach patryotycznych i to z ofiarą niemal całego bardzo znacznego mienia. Przykład ojca znalazł dzielną naśladowniczkę w zmarłej, która brała również żywy udział w tych pracach narodowych.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe — mm.

Prognoza na dobę dnia 22. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby około $+20°C.$, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 80%. Opad deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 22. czerwca: św. Paulina. — św. Tymofteja J.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Trzy kapelusze“ krotochwila w 3 aktach Alf. Hennequina. — We środę wielkie przedstawienie profesora K. Malinowskiego z Berlina, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego. — We czwartek po raz drugi „Trzy kapelusze“ Alfreda Hennequina. — W piątek ostatniej przedstawienie profesora Malinowskiego z Berlina, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego, — W sobotę „Lena“ komedya w 4 aktach M. Jasieńczyka. Pan Michał Chądzyński artysta teatru polskiego w Petersburgu, wystąpi po raz drugi w roli „Rogockiego.

Dział ekonomiczny.

— **Z handlu zbożem**. Po dniach posuchy, jaka szczególniej nawiedziła północną część Podola i częściowo jego południowe okolice, nastąpiły obfite deszcze, które w zachodniej części kraju omal, że nie sprowadziły wylewów, a we wschodniej użyczyły rolom pożądanej wilgoci. Przed deszczami tymi stan zasiewów we wschodniej Galicyi był dosyć smutny, w każdym jednak razie nie do tego stopnia, żeby ciepłe deszcze nie mogły go naprawić. Z innych stron kraju słychać pomyślniejsze wieści. Stan pszenicy we wielu okolicach chwalą jako wyjątkowy. Na podobne pochwały zasługuje także rzepak, chociaż w niektórych okolicach, mniej deszczami nawiedzonych, pojawił się chrząszczyk. Żyto poprawiło się znacznie, chociaż w ogóle jest ono najsłabsze. Jare zboża rozwijają się normalnie. Kilka dni ostatnich zimniejszych powstrzymało rozwój kukurudzy i delikatniejszych jarzyn. Wegetacya na łąkach i koniczynach pozostawia dosyć do życzenia — trawy są gęste ale niskie — koniczyna również z tą jednak różnicą, że we wielu miejscach gęstą nie jest. Ślady zniszczeń poczynionych przez myszy, dają się obecnie spostrzedz.

Według urzędowych zestawień rosyjskich, również dobre żniwa zapowiadają się w całej środkowej Rosyi. Według urzędowego sprawozdania węgierskiego ministerstwa rolnictwa z okresu od 23. maja do 11. czerwca stan zasiewów na Węgrzech jest następujący: Pszenica bardzo bujnie rozwinięta, pokładła się i daje powód do obaw przed rdzą i może być uważaną za mierną. Żyto położyło się także na wielu miejscach, gdzieniegdzie jednak poprawiło się znacznie i jakościowo jest przeważnie dobre, podczas gdy ilościowo jest tylko mierne. Jęczmień ozimy słaby, jary żółknie. Owies rozwija się dobrze i może być uważany za mierny, w niektórych okolicach jest bardzo dobry. Rzepak zaczęto zbierać, dał on atoli w ogóle słabe rezultaty.

Na zachodzie, we Francyi, w Belgii i w nadreńskich prowincyach skarżą się na posuchę — w krajach tych jednakże, wobec wysoko stojącej kultury, brak deszczów daje się mniej uczuć niż gdzieindziej i nie pozostawia takich śladów na zbożu, jak w krajach o niższej kulturze rolnej.

W Ameryce bardzo obfite deszcze dały powód do skarg i użalań, które do dziś dnia się powtarzają. Zdaje się rzeczą pewną, że Ameryka w tym roku nie dostarczy Europie tyle pszenicy, ile jej w roku zeszłym dostarczyła.

Na targach handel terminowy doznał obniżenia cen — handel towarem gotowym jest bardzo mało ożywiony i nie przedstawia prawie żadnego interesu. Tak gotowa pszenica jak i żyto spadły w cenie.

Kursa oscylowały jak następuje:

	najniższy kurs	najwyższy kurs
Pszenica na maj-czerwiec	8·86	9·12
„ na jesień	8·27	9·54
żyto na maj-czerwiec	8·74	8·92
„ na jesień	7·52	7·74
owies na jesień	5·82	5·97
kukurudza na maj czerwiec	5·33	5·40
rzepak na sierpień-wrzesień	12·15	12·40

— **Praga** d. 21. czerwca. Istniejąca od lat 150 wielka firma Józef Lustig i Syn, hanl. chmielem, zawiesiła wypłaty.

Ostatnie wiadomości.

Jak berlińska *Post* donosi, nowe niemieckie przedłożenie wojskowe zawiera skrócenie służby i oraz podwyższenie stanu prezencyjnego, wskutek czego branka powiększy się o 63.000 ludzi, a koszta o 60 milionów marek.

W ks. Konstanty odjechał przez Nancy, gdzie w czasie jednogodzinnego pobytu wyprawiono mu owacye rozliczne, do Niemiec.

Szwajcarska Izba niższa uchwaliła 2,100.000 franków na obwarowanie doliny Rodanu pod St. Maurice, a nadto wezwała rząd do zdania sprawy, czyby także drogę St. Leonhard do Tete Noir obwarować nie należało. Minister wojny Frey oświadczył, że prócz wyłożonych 9 mil. fr. trzeba jeszcze będzie 4 mil. franków.

Z Nowego Jorku donoszą: Przyczyną podania się do dymisyi Blaina nie był zamiar postawienia swojej kandydatury do prezydentury, lecz nieporozumienie z prezydentem Harrisonem. Na posiedzeniu komisyi kanadyjskiej Blaine przemawiał w imieniu rządu; w połowie mowy przerwał mu sekretarz skarbu Forster i oświadczył, że został upoważniony do zaznaczenia, iż prezydent nie podziela poglądów Blaina. Blaine natychmiast zamknął posiedzenie, wyszedł bardzo wzburzony i w 20 minut potem wręczył swoje podanie o dymisyę.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Ks. Bismark we Wiedniu.

Wiedeń dnia 21. czerwca. Do onegdajszej demonstracyi, wyprawionej przez studentów wraz z publicznością, po odjeździe księcia Bismarka z dworca kolei Północno-Zachodniej, dodaję, że policya, płazując, raniła przeszło 20 osób. Śpiewając „Wacht am Rhein" i inne pieśni niemieckie, z bławatkami (kwiat Wilhelma I.) przy surdutach, tłum przeciągał demonstracyjnie przez Rothenthurmstrasse, plac św. Szczepana i Graben, poczem skręcił na Wallnerstrasse, i tam przyszło do owego krwawego starcia.

Wszystkie pisma tutejsze odzywają się z oburzeniem, o smutnych demonstracyach narodowców niemieckich na cześć przybycia Bismarka.

Przed pałacem Palffich na Wallnerstrasse, dokąd Bismark zajechał, snuli się wczoraj cały dzień studenci z bławatem przy surdutach a panie z bukietami bławatu. Policya przeszkadzała wszelkiemu gromadzeniu się w kupy. Od godz. 12. w południe do 3. po południu zajechało około 60 powozów z przedstawicielami stowarzyszeń i korporacyj, i składali bilety wizytowe, wszelako nie gremialnie, tylko każdy z osobna, u portyera.

Po godz. 3 po południu wyjechał ks. Bismark z hr. Palffim i hr. Herbertem Bismarkiem, najpierw do hotelu „Erzherzog Karl", gdzie dla młodych księstwa Ratibor i dla hrabstwa Jerzych Hoyos swoje bilety złożyli. Następnie udał się ks. Bismark do ambasady niemieckiej i odwidził ks. Reussa. Tożsamo w ministeryum spraw zagranicznych zostawił książę swój bilet, ponieważ hr. Kalnokiego nie było. Dalej odwidził książę nuncyusza Galimbertego (jako dziekana ciała dyplomatycznego), wielkiego ochmistrza koronnego, ks. Hohenlohe, i hr. Harracha. Po wizytach wyjechał ks. Bismark z synem do Prateru. Pod wieczór hr. Kalnoky rewizytował księcia.

Wieczorem odbywał się raut w pałacu Palffich. Odludną zazwyczaj Wallnerstrasse znowu zapełnił tłum ogromny. Tuż przed godz. 8. nadciągnął oddział policyi i obsadził wszystkie ulice, przylegające do Wallnerstrasse. Około godziny 8½ zaczęto całkowicie opróżniać tę ulicę, czego też bez wielkich kłopotów dokonano.

Raut był świetny. Zjechała się najwyższa arystokracya austro-węgierska. Gospodynią była hr. Gabryela Andrassy, siostra gospodarza, hr. Palffiego. O godz. w pół do 11 przybył ks. Bismark z żoną, we fraku i w białej kamizelce z wielką wstęgą orderu św. Szczepana i krzyżem żelaznym. Z księstwem przybył hr. Herbert Bismark, z narzeczoną, później przybył hr. Wilhelm Bismark. Zgromadzeni ze czcią przywitali księcia, a niektórzy, jak żona malarza Lenbacha, chcieli go w rękę całować, czego jednak po kawalersku nie dopuścił. Najpierw rozmawiał książę z hr. Kalnokim, potem z ambasadorem angielskim Pagetem i włoskim Nigrą. Przedstawieni zostali księciu z innych gości: ks. Schönburg, hr. Szechenyi, hr. Lanckoroński, ks. Batthyany-Strattmann, hr. Amadei, ks. Franciszek Liechtenstein, dr. Nothnagel, aktor Sonnenthal i aktorka Hohenfels.

Około godz. 11. udali się goście na galeryę dziedzińca dla wysłuchania koncertu akademickiego Towarzystwa śpiewaków. Po drugim numerze zeszedł książę z dr. Schweningerem (swoim lekarzem przybocznym) do śpiewaków na dziedziniec, i przemówił do nich o sojuszniczetwie między Niemcami a Austro-Węgrami, upominał ich do miłości i wierności dla swojej ojczyzny, i dodał, że sztuka i umiejętność są spójnią wszystkich Niemców. Restaurator Kühner nalał księciu srebrny puhar wina. Książę zapytał: „Mam tedy wypić?" Powstała wielka wesołość i wołania: „Tak! tak!" Bismark podniósł puhar i pawie do dna go wychylił, poczem dodał: „Ale dłużej z wami pozostać nie mogę, inaczej Schweninger będzie miał robotę ze mną", i powrócił do sali. Dopiero po godz. 4. rano książę wyszedł z rautu.

Wiedeń d. 21. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar).* Ks. Bismark bez ogródek wyrażał się o przykrem wrażeniu, jakie na nim wywarły zawstydzające sceny na dworcu kolejowym i przed pałacem Palffich na Wallnerstrasse. Niemniej też oburzonem jest jego otoczenie.

Wiedeń 21. czerwca. Ślub hr. Herberta Bismarka z hrabianką Hoyosówną odbył się dziś w świątyni protestanckiej. Około godziny 10. rano zaczęli się zjeżdżać goście weselni do tej świątyni przy Dorotheergasse. Ceremonia ślubna rozpoczęła się o godz. w pół do 12. Świadkami ze strony hr. Herberta byli brat jego hr. Wilhelm, szwagier hr. Rantzau i hr. Szuwałow. Panna młoda miała na sobie suknię z białego brokatu srebrnego, przetkanego srebrnemi stokrótkami. U progu świątyni przyjmowali nadjeżdżających gości hr. Wilhelm Bismark z żoną. O godzinie w pół do 12. rozległy się w ulicach prowadzących do świątyni protestanckiej okrzyki „Hoch". To tłumy publiczności witały księcia Bismarka, który ubrany w ulubiony swój biały mundur kirasyerski jechał w powozie z synem swoim hr. Herbertem. W świątyni zajął książę Bismark miejsce honorowe po prawej stronie państwa młodych. Podczas składania przez nich przysięgi był stary Bismark bardzo wzruszony. Ulicę Dorotheergasse, przy której znajduje się świątynia, tudzież wszystkie boczne dojazdy do niej zamknęła policya. Także Wallnerstrasse, na której mieszka ks. Bismark i wszystkie dojazdy do tej ulicy są wciąż zamknięte. Na ślubie było w świątyni dużo arystokracyi, a wielu panów miało na sobie węgierskie kostyumy magnackie. Z dworn nie było nikogo, ani z ciała dyplomatycznego. Powracającego z świątyni ks. Bismarka witano także na ulicach okrzykami, zajścia wszakże nie było żadnego. Po ślubie odbyło się w pałacu hr. Palffy'ego śniadanie, w którem wzięli udział tylko najbliżsi krewni i przyjaciele państwa młodych.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod."

Wiedeń, dnia 21. czerwca. W Izbie poselskiej p. minister skarbu złożył zamknięcie rachunkowe za rok 1889. Izba przyjęła wniosek dep. Plenera co do ustanowienia mięszanej komisyi dla obradowania nad przeciwnemi uchwałami obu Izb Rady państwa, względem wysokości zapomogi drożyźnianej dla urzędników państwowych.

W dalszym ciągu przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej ustawy o procederze budowlanym.

Mówią, że przy końcu dzisiejszego posiedzenia wniesioną zostanie ze strony antysemitów interpelacya w sprawie zachowania się policyi w czasie przyjazdu ks. Bismarka.

Podróż królestwa włoskich do Niemiec.

Berlin d. 21. czerwca. Królestwo włoscy przybyli wczoraj wieczór do Poczdamu, najserdeczniej witani przez ces. Wilhelma i licznie zgromadzone tłumy ludności. Cesarz uwiadomił prezydyum policyi berlińskiej, że nie życzy sobie zamykania ulic, a to w tym celu, aby ludność miała okazyę powitać zaprzyjaźnionego monarchę.

O godz. 8 wieczór odbył się u cesarstwa obiad familijny, w którym udział wzięli wszyscy bawiący w Poczdamie i w Berlinie członkowie dynastyi pruskiej i innych dynastyj niemieckich.

Dzisiaj o godzinie 10 rano odbędzie się w Poczdamie w Lustgartenie parada wojskowa, o godzinie 1 śniadanie na zamku tamże, następnie wizyty, o godzinie 7 wieczór obiad galowy, a około godz. 8 capstrzyk wszystkich kapeli gwardyi pod Nowym pałacem.

Jutro pojedzie król z cesarzem do Jüterbogu na próby strzelania z armat, poczem do Berlina zjadą.

Paryż, 21. czerwca. *Temps* donosi, że głównym celem podróży królestwa włoskich do Berlina jest ożenienie królewicza następcy włoskiego z najmłodszą siostrą cesarza, coby ani dziwnem ani nierozumnem nie było. (Trudno o to z powodu różnicy wiary).

Wiedeń dnia 21. czerwca. Cesarz odjedzie stąd w niedzielę rano i uda się do Berna morawskiego, gdzie odbędzie się strzelanie związku austryackich towarzystw strzeleckich. Do Wiednia powróci Cesarz 30. czerwca wieczorem. — Na wyraźne życzenie cesarza nie będzie żadnego pożegnania na dworcu w Wiedniu, ani też żadnego przyjęcia na stacyach między Wiedniem a Bernem.

Wiedeń d. 21. czerwca. Cesarz odwiedził wczoraj o godzinie 2 po południu hr. Taaffego w mieszkaniu jego, w pałacu ministerstwa sprawiedliwości, i zabawił tam trzy kwadranse.

Przybram d. 21. czerwca. Dochodzenie sądowe skończone. Aresztowani górnicy Kriż, Havelka, Kadlec i Nosek zostali odstawieni do praskiego sądu karnego. Skonstatowano, że pożar w kopalni przypisać należy karygodnemu niedbalstwu Kriża.

Zagrzeb d. 21. czerwca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie tutejszej rady miejskiej, na którem odczytano reskrypt królewski rozwiązujący ją za to, że przekroczyła zakres swego działania, wciągając prawnopaństwowe stosunki Kroacyi do swych obrad, jakkolwiek nie jest do tego powołana.

Komisarzem rządowym zamianowano radcę sekcyjnego Mosińskiego.

Wrocław d. 21. czerwca. W Mysłowicach aresztowała policya jakiegoś porządnie ubranego mężczyznę, który u górników chciał dostać dynamitu.

Berlin d. 21. czerwca. Jenerał hr. Waldersee był u ks. Bismarka z polecenia cara, który jenerała prosił, aby od niego pozdrowił księcia.

Idąc w ślad za Szwajcaryą, oświadczył także rząd włoski, że niebawem zaprowadzi czas środkowo-europejski.

Paryż d. 21. czerwca. Szef wojskowej kancelaryi prezydenta, generał Brugere mianowany dowódzcą dywizyi w Reims; na jego miejsce mianowany przy prezydencie generał Borius.

Aresztowano znowu kilku anarchistów, między tymi Włocha Mascara, posądzanego, że należał do zamachu na Veryego.

Paryż d. 21. Wszystkie pisma tutejsze rozwodzą się nad objawami sympatyi, jakie w Niemczech okazywano ks. Bismarkowi podczas jogo podróży do Wiednia. Wnoszą z nich, że książę zachował cały swój urok u narodu. Zarazem cieszą się, że te manifestacye jeszcze większą utworzą przepaść między księciem a cesarzem. Francuzi wielce się obawiają rusofilskiej polityki Bismarka, któraby ich stosunki z Rosyą pokrzyżować mogła.

Bordeaux 21. czerwca. Wczoraj odbył się tu bankiet Towarzystwa „Wzajemnej pwmocy byłych żołnierzy afrykańskich". W czasie bankietu odczytano telegram od cara, który składa w nim życzenia żuawom, jako „pierwszym żołnierzom świata".

Bruksela dnia 21. czerwca. Gabinet postanowił zwołać parlament na 21. lipca. Względem zamianowania ministra spraw zagranicznych nie zapadła jeszcze uchwała. Gabinet ponownie się zbierze we środę.

Bruksela d. 21. czerwca. Według pism półurzędowych mowa tronowa wystąpi przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Wybory ściślejsze do konstytuanty, które się dziś w Mons, Tournay, Charleroi, Nivelles i Verviers odbędą, są tem donioślejsze, że w razie porażki liberałów, konserwatyści mogliby, zjednawszy sobie kilku umiarkowanych liberałów, zyskać potrzebną większość dwóch trzecich, i po swojej myśli przeprowadzić rewizyę konstytucyi.

Petersburg d. 21. czerwca. W tutejszych kołach dworskich stanowczo zapewniają, że car zaprosi cesarza austryackiego do Spały na polowania jesienne.

Petersburg d. 21. czerwca. Z rozmaitych okolic nadchodzą arcyniepomyślne doniesienia o położeniu chłopów.

Petersburg d. 21. czerwca. Przełożony misyi prawosławnej w Japonii, biskup Mikołaj z Rewla — według *Nowego Wremenia* — zamierza wydawać dziennik w języku japońskim dla przeszkodzenia propagandzie katolickiej i protestanckiej w Japonii. Do pomocy zamyśla użyć Japończyków, którzy właśnie kończą studya na akademiach duchownych w Petersburgu, Moskwie i Kijowie.

Dalej donosi *Now. Wremia*: Sekretarz komisyi statystycznej, Kargopolew, który się wybiera do Abissynii, odniósł się do Towarzystwa dla popierania handlu i przemysłu rosyjskiego, aby zawiązało stosunki handlowe z Abissynią, i w tym celu zbieranie potrzebnych dat jemu poruczyło.

Londyn d. 21. czerwca. Rozwiązanie parlamentu nastąpi 28. czerwca.

Lizbona d. 21. czerwca. Jak słychać, król zezwolił, aby kolonię Makao Chinom, a kolonię Zunova Holendrom sprzedano.

Cetynia d. 21. czerwca. Krewni zabitego przez Malissorów (plemię albańskie) Czarnogórca uderzyli na Malissorów i jednego z nich zastrzelili. Winowajców natychmiast aresztowano.

Bukareszt dnia 21. czerwca. Rząd wezwał konzulów rumuńskich w Rosyi, aby nie widymowali paszportów żydom, którzy z Rumunii emigrowali, a terazby powrócić chcieli.

Belgrad d. 21. czerwca. Nadeszła tutaj z Paryża depesza, że ekskról Milan z okazyi zgonu rejenta Proticza z kilkoma tamtejszymi dyplomatami konferował. Wnoszą ztąd, że zamyśla wmieszać się w sprawę uzupełnienia rejencyi.

Bern d. 21. czerwca. Traktat handlowy z Włochami został onegdaj ratyfikowany i natychmiast wszedł w życie.

Rokowania handlowe z Hiszpanią są ukończone; niewiadomy jeszcze tylko czas wejścia w życie traktatu handlowego.

Chicago dnia 21. czerwca. Kelnerzy hotelowi zrobili strejk i hotele pozostały bez obsługi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 21 dnia. Czerwca (Z Izby handlowej).

	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	243 —	246 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a	335	340
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101 —	101 70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96 80	97 50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku [illegible]	104·50	—·—
" " [illegible]	97·60	98 30
" " 4%	91 30	92 —
[illegible]		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32 50
[illegible]		
Dukat [illegible]	5·62	72
Napoleondor	9·45	55
Półimperyjał rosyjski	9 70	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·24	1 34
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	58.35	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca.

Hotel Imperial. L. hr. Dębicki z Krakowa. J. Friling z Rosyi. F. Langner ze Lwowa. A. Gasparski z Żytomierza. L. Załuzny z Niebyłowa. K. Wołtowicka z Strzeżowa. T. Szczurowski z Łukawicy. A. Dinstl z Jaworowa. B. hr. Romer z Borowa. E. Torosiewicz z Brodek. F. Jabłoński z Starejscli. E. Zacharjasiewicz z Sasowa.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej [illegible])

L. 1422. 3688

OGŁOSZENIE LICYTACYI

celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy drzewa opałowego i węgla

na czas od 1. września 1892 do 31. sierpnia 1893.

Licytacya odbędzie się						na czas		dla następujących potrzeb wojskowych									Wadyum		Uwaga
dla okręgu prowiantowego	w dniu	w stacyi i w biurze		dla stacyi	z dotychczasową stacyą konkurencyjną			miesięcznie						roczna ilość wynosi w przybliżeniu			dla dostawy		
								w lecie			w zimie								
								drzewo opałowe		węgiel kamienny	drzewo opałowe		węgiel kamienny	miękkie	twarde	węgiel kamienny	drzewa opałowego	węgla kamiennego	
								miękkie	twarde		miękkie	twarde		drzewo					
						od	do	metrów kubicznych		cetnarów metrycz.	metrów kubicznych		cetnarów metrycz.	metrów kubicznych		cetnarów metrycz.	złotych w. a.		
Czerniowce	4. Lipca 1892	Czerniowce	c. i k. prowiantury wojskowej	Czerniowce		1. Września 1892	31. Sierpnia 1893	—	150	—	—	400	—	—	3300	—	500	—	Dostawcy są obowiązani, oprócz obok wyliczonych ilości, po cenie zakontraktowanej dostawić także nadwyżkę spowowaną skutkiem dorocznej koncentracyi wojsk celem ćwiczeń pułkowych i z bronią mięszaną.
				Nowa Zuczka i Sadagóra	Rohozna			—	20	—	—	70	—	—	540	—	80	—	
				Radowce				—	8	—	—	18	—	—	156	—	25	—	
				Suczawa				—	8	—	—	18	—	—	156	—	25	—	
				Bojany				—	8	—	—	18	—	—	156	—	25	—	
Lwów	14. Lipca 1892.	Lwów		Brody	Smólno			—	20	—	—	80	25	—	600	150	50	15	
				Brzeżany	Kozowa			—	30	—	—	130	—	—	960	—	100	—	
				Wielkie-Mosty	Parchacz			—	6	—	—	18	—	—	144	—	25	—	
				Krechów				—	—	—	—	10	—	—	60	—	10	—	
				Lwów	Bogdanówka, Sygniówka, Skniłów i Rzęsna polska			—	550	—	—	1800	—	—	14100	—	2000	—	
				Rohatyn				—	8	—	—	40	—	—	288	—	50	—	
				Złoczów				—	50	—	—	200	—	—	1500	—	150	—	
				Żółkiew	Soposzyn i Macoszyn			—	12	—	—	24	25	—	216	150	50	15	
Stanisławów	6. Lipca 1892.	Stanisławów		Stanisławów				—	100	—	—	400	—	—	3000	—	300	—	
				Kołomyja				—	25	—	—	130	—	—	930	—	100	—	
				Tłumacz				—	12	—	—	80	—	—	552	—	120	—	
				Monasterzyska				—	4	—	—	8	—	—	72	—	15	—	
				Czortków				—	10	—	—	60	—	—	420	—	60	—	
Tarnopol	11. Lipca 1892.	Tarnopol		Tarnopol				30	100	—	30	350	10	360	2700	60	600	10	
				Trembowla				—	18	—	—	60	—	—	468	—	100	—	
				Strusów				—	6	—	—	20	—	—	156	—	30	—	

Oprócz powyższego quantum i oprócz ewentualnej 100% zwyżki, ma dostawca dostarczyć po cenie w kontrakcie zawartej także potrzebną ilość dla powołanych do ćwiczeń urlopników, rezerwistów, uzupełniających rezerwistów i dla obrony krajowej. — Ilość dla przemarszów należy oferować podług IV. punktu warunków kontraktowych.

Uwagi:

1. Do tej licytacyi przyjmowane będą **tylko pisemne oferty.** Wszyscy oferenci, **z wyjątkiem tych, którzy pozostając obecnie w obowiązkach kontraktowych,** uznanymi zostali za uzdolnionych i godnych zaufania, jakoteż tych, którzy komisyi są osobiście znani pod tymi względami, mają się wykazać świadectwami moralności i możności do wykonywania tegoż przedsiębiorstwa, a mianowicie, protokołowane firmy przez świadectwa wydane przez Izbę handlową i przemysłową, zaś inni za pomocą świadectw wystawionych przez władzę polityczną. Do oferty należy załączyć otrzymane zawiadomienie na wniesioną prośbę od władzy politycznej ewentualnie od Izby handlowej i przemysłowej, że świadectwa powyższe przesłane będą w drodze urzędowej do dotyczącej wojskowej prowiantury.

2. Oferty dla dotyczącej stacyi mają być przedłożone w dniu przeznaczonym do licytacyi najdalej do godziny 11. rano komisyi owej prowiantury wojskowej, w której okręgu znajduje się oferowana stacya (punkt XVII warunków kontraktowych); następujące oferty bezwarunkowo nie będą uwzględnione, a mianowicie: a) później lub w drodze telegraficznej nadeszłe, b) w których zawarowanem jest zniżenie przepisanej kaucyi, c) z krótszym jak 14-dniowym terminem (Impegno), d) wreszcie takie, w których dla pewnego przeciągu czasu różne ceny są podane. Jeżeliby w ofercie różniła się cena podana w liczbach od ceny **wypisanej literami** to w tym wypadku **tę ostatnią** uważać się będzie za właściwą.

3. Bliższych szczegółów zasięgnąć można codziennie od godziny **9. do 12. przed południem** w biurach dotyczących prowiantur wojskowych, gdzie są przygotowane do przejrzenia, specyalnie dla tych licytacyj sporządzone dwa równobrzmiące zeszyty warunków kontraktowych z datami Lwów, Czerniowce, Stanisławów i Tarnopol 20. Maja 1892. Takie zeszyty są także do nabycia w owych biurach po cenie 28 centów.

4. Współubiegający się o dostawę winni załączyć do swojej oferty **pięcioprocentowe wadyum** w gotówce lub papierach państwowych w powyżej podanej wysokości. **Gminy są zupełnie zwolnione** od składania wadyum i kaucyi; **szczególniejszej też uwadze** poleca się tak im, jakoteż krajowym towarzystwom gospodarczym, nie mniej producentom powyżej rozpisaną dostawę dla wojska.

5. Dostawa ma się odbywać w dotyczących **stacyach bezpośrednio** upoważnionym do odbioru. Przewóz drzewa opałowego i węgla ma dostawca uskuteczuić aż do ubikacyj wojskowych, biur etc, upoważnionych do odbioru; jeśli zaś za ten przewóz nie jest wymówione w ofercie osobne wynagrodzenie, to uważanem będzie, **że cena w ofercie podana obejmuje także wynagrodzenie za przewóz.** Przy równych cenach podanych w ofertach za ten przewóz, ma pierwszeństwo oferent otrzymujący dostawę dotyczącego artykułu. Dzierżawcy są obowiązani mieć magazyny swoje w dotyczących stacyach i w pobliżu ubikacyj wojskowych.

6. Oferenci zrzekają się uwiadomienia władzy wojskowej dotyczącego przyjęcia ich oferty w terminie określonym w §. 862 powszechnej ustawy cywilnej i w §§. 318, 319 austryackiej ustawy handlowej.

7. Oferty, w których zawarowanem jest utrzymanie mniejszej ilości zapasów rezerwowych, nie będą uwzględnione.

8. Nadwyżkę dostawy drzewa opałowego postanowioną w artykule V. warunków kontraktowych, podwyższa się z 25% **na 100%** ilości wykazanych w artykule II.; na wypadek zaś niedopełnienia warunków objętych kontraktem, podwyższoną zostaje kara konwencyonalna z 10% **na 30%.**

9. Zbiorowe oferty, to jest oświadczenia, w których dostawa jednego artykułu zależną jest od równoczesnej dostawy drugiego lub więcej, albo też dla kilku stacyj, są dopuszczalne jedynie dla dostawy **drzewa opałowego i węgla dla jednej stacyi** i dlatego takie oferty mogą być wniesione **jedynie na pojedynczą stacyę** dzierżawną.

10. Każdy współubiegający się o dostawę musi wyraźnie oświadczyć w swojej ofercie, że się w zupełności poddaje warunkom zawartym w zeszytach kontraktowych z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów, Tarnopol 20. Maja 1892, a sporządzonym specyalnie dla tej licytacyi.

11. Dostawa drzewa opałowego i węgla ma się odbywać w zasadzie **1. i 15. każdego miesiąca.**

12. Oferty na **drzewo mięszane** są wyjątkowo tylko w tym razie dopuszczalne, jeżeli wskutek lokalnych stosunków z trudnością można dostarczać drzewo jednego gatunku i jeżeli oferent dokładnie oznaczy procent domieszki pojedynczych gatunków drzewa. **Olszyna** jest zupełnie wykluczoną od dostawy.

W ofercie musi być dokładnie oznaczony gatunek drzewa opałowego, **a względnie proweniencya węgla.** Jeżeli oferent zamierza oferować pewien gatunek węgla, którego siła palna nie jest jeszcze znaną administracyi wojskowej, to w tym wypadku należy się porozumieć **jeszcze przed licytacyą** z dotyczącą wojskową prowianturą, celem przeprowadzenia chemicznej analizy **na koszt przedsiębiorcy.**

13. Przydzielanie dostawcom żołnierzy prowiantowych jest na razie zupełnie wykluczonem.

14. Administracya wojskowa zastrzega sobie prawo wydawania podczas trwania kontraktu ewentualnych własnych zasobów zostających do jej dyspozycyi.

We Lwowie, dnia 20. maja 1892.

Komisya zarządzająca c. i k. wojskowej prowiantury.

Formularz oferty:

Stempel za 50 ct.

Niżej podpisany oświadczam niniejszem, że w skutek ogłoszenia do liczby 1422 z daty Lwów 20. maja 1892 podejmuje się dostarczać dla stacyi . . . . . wraz z miejscowością konkurencyjną . . . . . w drodze dzierżawnej na czas od 1. września 1892 do 31. sierpnia 1893:

1 meter sześcienny twardego (miękkiego) drzewa opałowego (podać gatunek) po cenie . . . złr. . . ct., mówię . . . . . złotych reńskich . . . centów,

1 metryczny cetnar węgla kamiennego z kopalni . . . . . po cenie . . . . zł. . . ct., mówię . . . . . złotych reńskich . . . . centów

wraz z przewozem do dotyczących ubikacyj wojskowych, a za ofertę moją poręczam załączonem wadjum w kwocie . . . . złr., składającem się z . . . . .

Następnie obowiązuję się, w razie przekazania mi przedsiębiorstwa, wadjum moje uzupełnić do 10% kaucji najpóźniej do 14 dni po otrzymaniu urzędowego zawiadomienia, a gdybym tego nie uczynił, przekazuję władzy wojskowej prawo do uzupełnienia tegoż przez niewypłacenie mi należytości za dostawę.

Zresztą poddaję się nietylko warunkom zawartym w ogłoszeniu lecz także i tym, które zawierają warunki kontraktowe przygotowane do rozpisanej licytacji z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów, Tarnopol 20. maja 1892.

Stosownie do załączonej uchwały . . . . . w . . . . . . przesłanem zostanie wprost c. i k. wojskowej prowianturze w . . . . . moje świadectwo moralności i uzdolnienia.

N. . . . . . dnia . . . . . 1891.

N. N. zamieszkały w . . .

Adres na kopercie:

Do

c. i k. wojskowej prowiantury

w

N.

Oferta stosownie do ogłoszenia z dnia 20. maja 1892 dla mającej odbyć się licytacyi w dniu . . . . . 1892.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).